NARÓD I WOJSKO

Rok III. Sierpień 1943 r. Nr. 7 (17)

1920 — 1943

15 sierpnia! Czwarte to już święto żołnierze podczas tej wojny, czwarte święto żołnierza, które Polska obchodzi w niewoli.

Doznajemy przecież wrażenia, że jeszcze nigdy w ciągu tych długich i krwawych lat czterech dzień ten nie był nam tak bliskim, jak jest dzisiaj, że nigdy nie wywoływał w nas tylu wspomnień tak żywych i bezpośrednich, nie budził tylu myśli, które dziś snują się nieprzerwanem pasmem z tej wielkiej daty sierpniowej i przedą sę wszędze dookoła nas. Czemu? Czyż tylko dlatego, że wiemy że jesteśmy już u kresu zmagań. Zapewne, ale nietylko dlatego. Zdaniem naszym święto sierpniowe w tym roku dlatego nabrało dla nas tak specjalnej wartości i do tak wielkich rozmiarów urosło, że oto teraz dopiero w czwartym roku wojny stanęliśmy oko w oko wobec tych samych zagadnień, tych samych problemów, które wówczas przed 23-ma laty zawisły nad nami, jako kwestja życia Rzeczypospolitej i których nie rozwiązała polityka, jeno je rozciął bagnet i szabla polskiego żołnierza. — Tak przecież było. Rok 1920. Zbrojne zastępy czerwonego imperjalizmu poraz pierwszy ruszają na podbój Europy. Groźne fale wstają z nad Wołgi, Donu i Dniepru i toczą się przez ziemie polskie, aby stańszy na nich wszelki opór, obaliwszy Polskę, wedrzeć się do Niemiec, Węgier i Włoch, może i Francji, dosięgnąć brzegów Atlantyku, pokonać wszystko, podbić wszystko i na zgliszczach Europy ustawić krwawą dyktaturę. Niebezpieczeństwo było wielkie, a przychodziło tak niespodziewanie, tak szybko, że w Europie nie myślano o ratunku. Ledwie ucichła burza wojny światowej, ledwie zaczynały się goić rany Verdun, Ipres, Flandrji i Belgji, świat zachodni ledwie pierwszych zażywał chwil pokoju po krwawej orgji wojennej i dlatego też nikt tam nie myślał i nie chciał myśleć o nowej walce. Europa lubo materjalnie potężna spoczywała po przebytych trudach. Walka musiała się tedy rozegrać na ziemiach polskich; słaba, młoda ledwie wyzwolona Polska musiała rozpocząć swe życie państwowe walką o ocalenie nietylko siebie, ale Europy a może i całego świata. I Polska to zadanie spełniła.

Dzień 15 sierpnia 1920 roku, dzień bitwy warszawskiej i dzień rozpoczęcia ofensywy polskiej nad Wieprzem i nad Wkrą, to dzień jednego z największych zwycięstw w historii świata. Armje sowieckie pokonane, ów oręż rewolucji światowej skruszony. Owe fale nabrzmiały krwią powstrzymane, odrzucone daleko, wtłoczone w granice Rosji sowieckiej. Zachód naogół nierozumiał wówczas i nie ocenial znaczenia i doniosłości polskiego czynu, ale byli ludzie, którzy zdawali sobie sprawę z tego, że tu nad Wisłą rozstrzygają się losy cywilizacji, że oto na ostrzch polskich bgnetów zawisło ocalenie świata.

Ówczesny nuncjusz apostolski Achilles Retti, który miał wkrótce zostać papieżem, Piusem XI, pozostał w Warszawie, po wyjeździe rządu i korpusu dyplomatycznego, pozostał niejako przy wojsku polskim, chcąc dać w ten sposób poznać światu, że wojsko to walczy w obronie chrześcijaństwa. W kilka lat później lord Aberson, ówczesny ambasador brytyjski w Berlinie, w świetnej swej pracy historjozoficznej zaliczył zwycięstwo warszawskie z dn. 15 sierpnia 1920 do rzędu 20 bitew w historji, które wytknęły kierunek dziejów ludzkości.

Wszystko to są wspomnienia, ale te wspomnienia nabierają dziś żywych barw. W obecnym stadjum wojny wiemy już, że Niemcy będą pobite, że zbliżają się one do kresu sił. Ale z drugiej strony w miarę jak ustępuje niebezpieczeństwo niemieckie urasta przed nami groźba bolszewizmu. Dla jednych nie jest to niespodzianką, inni łatwowierni, co zaufali pięknym słówkom propagandy Kremla patrzą na to niebezpieczeństwo ze zdziwieniem i trwogą.

Wszyscy przecież coraz jaśniej zdajemy sobie sprawę z tego, że czerwony władca Moskwy nie poto walczy przez dwa lata z Niemcami, aby po zwycięstwie zatrzymać swe dywizje na granicach Rosji, ale że prawdziwym jego celem, zrazu ze względów taktycznych ukrywanym, dziś już coraz bardziej przejrzystym jest tak jak w 1920 roku podbój Europy, wzniecenie pożaru rewolucji we wszystkich krajach, zburzenie całego historycznego prządku życia ludzkiego, cywilizacji, religii i prawa, wzniesienie na tym wielkim cmentarzysku świata wszechwładzy swej szaleńczej doktryny. To jest jego pierwszy cel istotny. Czy dopnie i osiągnie?

I cóż czeka nas, którzy pierwsi znajdujemy się na szlaku wiodącym na zachód? Rozumie się, że aby wykonać zamierzenia zakrojone na tak gigantyczną skalę, Stalin musi mieć olbrzymie siły i środki. Ciężka walka z Niemcami, która toczy się jeszcze ciągle i ciągle nowe ofiary pochłania, wyszczerbiła poważnie potęgę Rosji, zniszczyła wielkie połacie kraju, przerzedziła szeregi ludzkie, zubożyła przemysł. Czy więc w chwili decydującej siły te nie będą zbyt szczupłe, aby podjąć nową walkę? Jasne jest, że nietylko narody zagrożone bezpośrednio, jak Polska, Węgry, kraje bałkańskie, ale również mocarstwa anglosaskie nie zawahają się chwycić za oręż. W przeciwieństwie do roku 1920 Anglia, wówczas tak okrutnie skrwawiona, dziś rozporządza potężną armją, która w tej wojnie poniosła jak dotąd straty tak nieznaczne, że może być prawie uważana za nienaruszoną. Dziś też nie sposób wyobrazić sobie, aby narody anglosaskie, po doświadczeniach walk niemiecko - rosyjskich, które wykazały niezbicie gigantyczne przygotowania wojenne bolszewików, po bezprzykładnej tragedji Katynia mogły zamknąć oczy na ów wielki problem wschodni, lub nie znalazły sił do stawienia oporu zagładzie, do zmierzenia się z jej potęgą, do powalenia i zdeptania tej nowoczesnej inkarnacji szatanizmu dziejów. Czyż więc same ryzyko walki, sama potęga przeciwnika nie zniewoli Stalina do rezygnacji jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na pewien czas, do jakiegoś pomyślniejszego momentu, ze swych zakusów. W polityce bywają pytania, na które z góry, niesposób dać odpowiedzi, które jednak należy wyraźnie i mocno postawić, choć odpowiedź życie samo ma przynieść. Do rzędu takich należą nasze ostatnie pytania, ale postawienie ich oznacza, że trzeba być przygotowanym na każdą odpowiedź. Czy przyjdzie do zbrojnej rozprawy z Rosją sowiecką bezpośrednio po zakończeniu wojny z Niemcami — nie wiemy. Ale wiemy, że

taka możliwość istnieje i że zarówno anglosasi jak i my nie możemy niczego zaniedbać w przygotowaniu się do niej. Jesteśmy przekonani, że te przygotowania są już dziś w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. Ameryki głównym celem wysiłków obu tych państw. Jeżeli wolno snuć przypuszczenia, wyobrażamy sobie, że w pewnej chwili wojska anglo-amerykańskie wylądują na dwóch krańcach Europy: w Skandynawii i na Bałkanach i potężnych dośrodkowym uderzeniem dwóch stalowych kleszczy poprzez Szwecję i Rumunię — potrafią gdzieś w Polsce przeciąć i zamknąć drogę ze Wschodu na Zachód. W Polsce musi wówczas stanąć natychmiast u ich boku armja polska. Powstanie tu wówczas wał, o który musi się rozbić i rozprysnąć fala barbarzyńskiego najazdu.

Czy jednak do tej chwili dzisiejszy wał na wschodzie — niemiecki zdoła ją powstrzymać?

Dajmy spokój pytaniom.

Jedno jest pewne. Oto musimy być gotowi na wszystko, musimy być przygotowani i na to, że w tej wielkiej dobie dziejowej weźmiemy udział i w drugiej części dzieła uporządkowania świata i po ujarzmieniu Niemec będziemy współuczestnikam ujarzmenia bestji bolszewickiej. Mówimy o tym świadomie. W dzień święta żołnierza, w dzień 15 sierpnia, który jest symbolem nietylko naszego zwycięstwa, ale również walki Europy chrześcijańskiej ze Wschodem. Jest to znowu po 23 latach symbol najbliższej przyszłości. Żołnierz polski zwycięzca 1920 r., pierwszy, który w tej walce ze Wschodem przelał swą ofiarną krew, stać się powinien wówczas chorążym owej prawdziwie krzyżowej wyprawy.

Biuro Informacji N. S. Z. podało do wiadomości Rozkaz dowódcy N. S. Z. który poniżej zamieszczamy.

DOWÓDZTWO NARODOWYCH SIŁ ZBROJNYCH.
L. 63 I 43
dn. 14 VIII 43 r.

ROZKAZ.

Żołnierze!

Jest to zapewne ostatnia rocznica „Cudu nad Wisłą" obchodzona przez nas w niewoli. W przededniu walk nas czekających, sytuacja Polski jest znacznie trudniejsza niż w r. 1920, gdy wróg zbliżał się do stolicy. Armja Polska będzie musiała sprostać dwu zadaniom jednocześnie: — zdobyć granice zachodnie na Odrze, aby spełnić zasadniczy postulat naszej niepodległości i siły, oraz odeprzeć nawałę bolszewicką.

Chmury od Wschodu już się nad Polskę zbierają. Sowieckie oddziały dywersyjne, bandy komunistyczne, Gwardja Ludowa i PPR., oraz jej liczne przybudówki anarchizują kraj, wyniszczają społeczeństwo polskie, przygotowują przedwczesne powstanie na rzecz Rosji i przewrót komunistyczny w Polsce. Jednocześnie sytuacja na froncie wschodnim wskazuje, że Niemcy nie zdołali zniszczyć sił militarnych Rosji. Ofensywa bolszewicka zagraża Europie i planom powojennym Anglosasów. Nie będziemy więc osamotnieni — położenie nasze może być pod tym względem lepsze niż w r. 1920, niemniej musimy rachować przedewszystkiem na własne siły.

Mobilizacja sił moralnych i fizycznych Narodu zależy od zespolenia i współdziałania już dziś całego społeczeństwa polskiego. I dlatego przed oczy Wasze stawiam Jedność jaką osiągnął Naród Polski w r. 1920. Nie była to kombinacja partyjna — była to rzeczywista jedność osiągnięta przez Naród w walce. Tak jak razem stanęli w szeregu ochotników chłop, robotnik i inteligent, tak wszystkie polskie ugrupowania polityczne i Rząd Obrony Narodowej stworzyły razem to zaplecze moralne i materialne, które zwielokrotniło siły słabszej liczebnie od wroga Armii Polskiej.

W r. 1920 Naród tworzył jeden obóz wojenny i dlatego zwyciężył. Dziś również wszystkie wysiłki Polaków muszą się zespolić w jednym Obozie Polskim, który zrealizuje narodowe cele wojny, prowadząc dzieło spoczywające dotychczas na barkach Wodza walczącego Narodu, jakim był śp. gen. Sikorski.

Tak, jak Narodowe Siły Zbrojne powstały przez połączenie organizacyj wojskowo - ideowych, tak w dalszym ciągu z całą konsekwencją, mimo wszelkich trudności, chcę doprowadzić do ujednolicenia całości akcji wojskowej w kraju, zachowując zwartość ideową i organizacyjną naszych szeregów. Te wartości osiągnięte przez nasze formacje stają się specjalną rękojmią w walce z komunizmem, usiłującym rozłożyć moralnie i spenetrować organizacje polskie.

Żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych! Jesteście żołnierzami ideowymi — z Waszej skrystalizowanej ideologii wypływa Wasze prawo i obowiązek przyczynić się według posiadanych możliwości do jednolitej postawy Narodu wobec nadchodzących wydarzeń. W dniu 15 sierpnia zajmie pozycje na wewnętrznym froncie antykomunistycznym, który musi stanąć równie mocno jak front antyniemiecki.

(—) Morski
Dowódca N. S.
płk. dypl.

NOWY SZEF SZTABU GENERALNEGO.

Wódz Naczelny mianował szefem sztabu generalnego, gen. Stanisława Kopańskiego, którego nazwisko stało się głośne w czasie, gdy dowodził brygadą Karpacką w północnej Afryce.

Generał Kopański był ostatnio dowódcą dywizji Karpackiej.

ZNACZENIE BITWY NA WSCHODZIE.

Po licznych wersjach i kontrwersjach, oraz po początkowym zamieszaniu, które w około szalejącej bitwy na wschodzie stworzyła propaganda niemiecka, ustaliło się po obu stronach walczących przeświadczenie, że jest to letnia ofensywa sowiecka.

Jak każde działanie wojenne, a tembardziej zaczepne, ofensywa ta ma swoje cele zasadnicze. Celami tymi przedewszystkiem może być:

1 — Wykorzystując przejściową, a obecnie — może być i stałą niezdolność armii niemieckiej do wielkich rozstrzygnięć, która da się osiągnąć zawsze tylko przez działana ofensywne, przejęcie inicjatywy w prowadzeniu tej wojny, przynajmniej na wschodzie Europy, przez armię sowiecką.

2 — Wyprzedzenie na terenie europejskim pozostałych sojusz-

ników w zakończeniu tej wojny: ani od południa względnie od północy, ani od zachodu, lecz przedewszystkiem od wschodu Europy: w pełnej skali lub tylko w odniesieniu do wschodnio - środkowej i południowo - wschodniej Europy.

Oczywiście — to są cele strategiczne dużej miary, które z kolei rzeczy, przestrzeni i czasu rozpadają się liczone okresami lub osiągnięciami na mniejsze: zarówno o charakterze czysto strategicznym jak i strategiczno - politycznym, tak właściwym dla rzeczywistości pobudek i aspiracji sowieckich.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z pośród dwóch celów, wymienionych wyżej, ten drugi jako bardziej końcowy i ostateczny musi specjalnie fascynować polityczne, a za tem i wojskowe kierownictwo Sowietów. Warto więc jemu przyjrzeć się z bliska, ani lekceważąc rzeczywistości, ani bojąc się jej i zamykając na nią oczy. Tembardziej warto to uczynić, że podobny cel w ramach rzeczywistości, ze zrozumiałych względów — raczej odczuwalnej niż wyrażonej, musimy widzieć również... po stronie anglosaskiej przynajmniej po środkową i południowo - wschodnią Europę".

W konsekwencji powyższych, tajonych wzajemnie myśli, musi to prowadzić do pewnego wyścigu, która ze stron, gdzie i w jakiej formie stanie pierwsza. Wojna trwa dalej... nietylko dla jeszcze wojujących Włoch.

Tembardziej przy powyższych założeniach trwa ona: z jednej strony w rozumieniu Sowietów, z drugiej natomiast Anglosasów — wobec zawsze jeszcze silnych Niemiec i ich potężnej machiny wojennej.

Zapewne! Licząc w swój sposób na zrewoltowanie całej Europy i wprowadzenie organizacji międzynarodowego komunizmu, Sowiety chciałyby:

— ruszyć całym frontem od Skandynawii po Bałkany.

Albo:

— iść frontem od Bałtyku po Morze Czarne, by w końcu jednym ramieniem uderzyć w środkową, drugim w południowo - wschodnią Europę.

W obu wypadkach, dążąc równocześnie a może przedewszystkiem w wyprzedzeniu armii anglosaskich i z nimi sojuszniczych.

Z powyższych dwóch zasadniczych alternatyw pierwszą trzeba odrzucić z tych prostych powodów, że

1) pomimo kuszących celów tak przeciwko Niemcom jak i Anglosasom, byłoby to nadmiernym i niewspółmiernym rozproszeniem wysiłków,

2) jeśli chodzi tu w szczególności o Skandynawię, byłoby bardzo wątpliwem a nawet wykluczonym choćby tylko „fizyczne" wyprzedzenie Anglosasów. Zresztą, stanowisko Szwecji pod tym względem wydaje się niedwuznaczne.

Natomiast druga alternatywa jest bardziej prawdopodobna, a jej realizm zależnym jest tylko, czy obecny front ciężkości ofensywy Sowietów między Brjańskiem a Morzem Azowskim będzie mógł rozprzestrzenić się w sposób rozstrzygający na cały front od Bałtyku po Morze Czarne.

Dotychczasowa siła letniej ofensywy Sowietów (na podstawie dotychczasowego jej przebiegu i wyników nie możemy ocenić jej możliwości na rzeczywiste przełamanie frontu niemieckiego) wykazała tylko, prawie że zdecydowane, przejście inicjatywy w ręce Sowietów. W rozumie-

niu wojskowym wogóle, a w położeniu armji niemieckiej, która obecnie prawie sama odpowiada za wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne fronty w Europie, w szczególności — przejęcie powyższej inicjatywy przez Sowiety to bardzo dużo. W konsekwencji dalszego uporu, z jakim Sowiety prowadzą tę ofensywę, trzeba liczyć się z tym, że powoli a „planowo":

— może być opuszczony skrawek Kaukazu na Kubaniu oraz na północy teren, wchodzący klinem między Wołchowem a Leningradem,

— następnie nie wykluczonym może być „skrócenie frontu" do linji Dźwiny i Dniepru, opuszczenie Krymu i t. d.

Jeżeli w międzyczasie lub w wyniku tego Niemcy wogóle zaczną wycofywać sie (od operowania przypuszczeniem na załamanie się Niemiec w tym roku jeszcze wstrzymajmy się), to im bardziej front sowiecki będzie przesuwał się ze wschodu na zachód, zaczną wtedy grać:

— z jednej strony, możliwości po ostatecznym przełamaniu frontu niemieckiego szybkiego wdzierania się i rozprzestrzeniania się poszczególnych armj. sowieckich, zwłaszcza pancerno - motorowych,

— z drugiej natomiast dywersja, partyzantka, zamieszki, przewroty, powstania w poszczególnych krajach okupowanych i „nieokupowanych", których korzyści będą chciały zainkasować Sowiety lub nawet niemi pokierują, wysyłając przed sobą lotnictwo, skoczków spadochronowych, desanty lotnicze i t. p.

W warunkach tych, o ile kraje okupowane lub narody zależne od zwierzchnictwa niemieckiego podejmą walkę o narodową egzystencję przeciwko Niemcom, liczyć się będą musiały w obliczu nadciągającej armji sowieckiej, uderzającej w tę walkę o narodową egzystencję od zewnątrz i wewnątrz, z ciężkim okresem, zanim od własnych i możliwości zbudowanych w kraju nie dojdzie pomoc anglosaska i przedewszystkiem własne siły zbrojne zorganizowane poza Krajem.

Przejęcie powyższej inicjatywy przez Sowiety na dużą miarę strategiczną może okazać sie złudnem lub mimo wszystko przejściowym. Wówczas bitwa na wschodzie przyniesie tylko wyniszczenie i to — wbrew oczywistemu fałszowaniu faktycznego stanu rzeczy — obu stronom.

Wobec skądinąd już na szeroką skalę zakrojonych działań ofensywnych Anglosasów, a jeszcze węcej — przygotowania przez nich działań potężnemi siłami o nieomal każdem prawdopodobieństwie skierowania ich na najwłaściwszy front, by pobić Niemcy a nie dopuścić Sowiety — możemy, jak narazie, trzeźwo oceniać sytuacje ogólną i w szczególności znaczenie bitwy na wschodzie. Im bardziej ustali się jej dotychczasowy charakter i skutki po obu walczących stronach, tem pewniej możemy spodziewać się, że w decydującym momencie posiadanie inicjatywy zakończenia wojny będzie nietylko w ręku Anglosasów, ale i łącznie z naszemi siłami zbrojnemi zorganizowanemi poza krajem, na które musimy patrzeć zawsze jako na cenną pomoc lecz nie jako na siły główne, znajdzie się przedewszystkiem w naszych własnych rękach, walczących tu w kraju o narodową egzystencję Polski.

I gdy przyjdzie nam, tu w kraju, stanąć wcześniej lub później w obliczu armji sowieckiej — przypomnijmy sobie rok 1920, kiedy tak jak i w 1939, do walki o Wolność, Niepodległość i Całość Państwa Polskiego stanął cały zjednoczony Naród Polski.

USKRZYDLONA OBRONA PPANC.

Zarówno wojska niemieckie jak i sowieckie posiadają nową broń, którą możnaby nazwać latającą obroną przeciwpancerną. Samolotów używa się do zwalczania celów naziemnych a zwłaszcza broni pancernej.

Wojna zawsze była czynnikiem, pobudzającym do robienia nowych wynalazków, o których poprzednio nawet teoretycy nie myśleli. Lecz trzeba przyznać, że największe postępy techniczne w bieżącej wojnie poczyniło lotnictwo.

Narazie nie można uzyskać żadnych bliższych danych o latającej artylerji przeciwlotniczej, lecz prawdopodobnie chodzi tu o względnie szybki opancerzony i silnie uzbrojony samolot, który jest typem pośrednim między lekkim bombowcem i samolotem myśliwskim. Możnaby go może nazwać samolotem zaczepnym. Nie jest to żaden nowy wynalazek, ponieważ takie zaczepne samoloty istniały już dawniej. Określenia tego używano dla samolotów przeznaczonych do zwalczania wojsk lądowych. Ale nowoczesny samolot zaczepny, posiada jednak broń dużego kalibru, znacznie potężniejszą niż jest to potrzebna do walki powietrznej. W porównaniu do lekkich bombowców, samolot zaczepny nie potrzebuje posiadać tak wielkiej nośności, gdyż cele znajdują się przecież na froncie. Samolot ten nie musi też posiadać tak wielkiej szybkości, jak nowoczesne samoloty myśliwskie.

Jest więc możliwe i prawdopodobne, że w tym celu używa się starszych typów samolotów myśliwskich, które nie posiadają już cech, wymaganych od nowoczesnego lotnictwa myśliwskiego. Mogły one zostać wyposażone w broń większego kalibru i pancerz niezbędny do zwalczania celów naziemnych. W ten sposób można było bardziej ekonomicznie wykorzystać stare typy samolotów i przedłużyć czas ich użycia na froncie.

Również i w W. Brytanji zaczęto wykorzystywać starsze typy samolotów myśliwskich. Słyszano naprzykład o samolotach bombardujących typu Hurricane, co wskazywałoby na to, że poprzedzający typ obecnego brytyjskiego myśliwca Spitfire, zamieniono na lekkie bombowce, być może celem uzupełnienia braku samolotu nurkującego w armii brytyjskiej. Niewątpliwie samolot Hurricane nadaje się doskonale do zadań zaczepnych i wiadomo, że ten właśnie typ samolotu dostarczany jest Rosji, gdzie mógł zostać użyty jako latająca artylerja przeciwpancerna.

Do niedawna w lotnictwie używano jedynie 8 mm. karabinu maszynowego. Od czasu kiedy zaopatrzono samoloty w pancerze, zwiększono również kaliber broni lotnictwa i walka między pociskiem a pancerzem rozgorzała na dobre. Zaczęto używać również 13 mm. karabinu maszynowego, którego pociski mogą być zaopatrywane w materjał wybuchowy, powiększając ich skuteczność. Obecnie 20 mm. działka lotnicze są najbardziej typowym uzbrojeniem samolotów myśliwskich. Działko to nadaje się niewątpliwie do zwalczania lekkich i średnich czołgów, lecz dla zwalczania ciężkich czołgów są za słabe. Można więc przypuszczać, że latająca artylerja przeciwpancerna została wyposażona w działka jeszcze większego kalibru prawdopodobnie od 37 mm wzwyż.

Zwiększenie kalibru broni również zwiększa ciężar samolotu, nie tylko ze względu na większą wagę działka lecz i na większy ciężar amunicji. Ilość amunicji, którą może więc zabrać taki samolot jest bardziej ograniczona. Byłoby więc też nieekonomiczne używanie jej dla ostrzeliwania odkrytych i nieopancerzonych celów. Samolot zaczepny posiada

więc prawdopodobnie mieszane uzbrojenie, składające się przypuszczalnie z dwóch działek np. 37 i 20 mm oraz z kilku karabinów maszynowych o mniejszym kalibrze. Można też przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że samolot ten posiada również i mniejsze bomby lotnicze.

Szybkie i odporne na ogień nieprzyjaciela czołgi, otrzymały więc nowego przeciwnika w formie jeszcze bardziej szybkich i silniej uzbrojonych samolotów. W porównaniu do szybkich samolotów, czołgi są tylko pełzającymi gadami. Mogą one naturalnie odgryzać się przy pomocy swej broni przeciwlotniczej i powiększać grubość swego pancerza, lecz odbyć się to może już tylko kosztem ich szybkości i wyższej ich ceny. Ich działanie będzie podobnie jak działanie armii lądowej, uzależnione od posiadania silnej osłony lotnictwa myśliwskiego.

OPERACJE „AMFIBJALNE"
(kpt. Cyril Falls — BBC)

Amfibje i reptylje, to stworzenia, które żyją zarazem na lądzie i na wodzie, a więc z konieczności i ich poczynania są wodno - lądowe. My jesteśmy w pewnym sensie podobni do tych stworzeń i nasze operacje są również o charakterze amfibjalnym, tylko że ponadto korzystamy jeszcze z pomocy lotnictwa. Potęgi — morska i lądowa są dziś decydującym czynnikiem w wojnie, o czem niejednokrotnie mieliśmy okazję się przekonać, zwłaszcza w ostatnich miesiącach.

Nie wszystkie jednak operacje desantowe zaliczyć można do kategorji amfibjalnych. Jeżeli więc lądujemy na terytorjum, które już znajduje się pod naszą kontrolą, tego rodzaju operacyj nie można nazwać amfibjalnymi. W ciągu dziejów niejednokrotnie jednak przeprowadzaliśmy operacje amfibjalne, pomijając oczywiście przeróżne lądowania na mniejszą skalę. Z ostatnich czasów najsłynniejszymi z tych operacyj były: różne lądowania na kontynent Europejski — dalej lądowania w St. Lorraine w Kanadzie, w Gallipoli podczas ubiegłej wojny i ostatnio lądowania w Afryce i na Madagaskarze, przyczem te dwie ostatnie operacje były typowym przykładem operacyj amfibjalnych. Nie zawsze przeprowadzane były one z jednakowym sukcesem. Tak, np. nieudanym był w roku 1799 nasz wypad i próba lądowania w Holandji. Zato inaczej poszło w St. Lucia i Trinidad. W kilka lat potem jednak ten sam dowódca przeprowadził wspaniałe lądowanie w Egipcie, w zatoce Buka, ku podziwowi całego świata:

Może żadne operacje nie są tak trudne do przeprowadzenia, jak operacje amfibjalne w czystym tego sensu znaczeniu. Na to, by miały szanse powodzenia trzeba wprawić w ruch całą skomplikowaną maszynerję, bo w toku przeprowadzania operacji małe są szanse na możność zmiany pierwotnego planu. W stadjum przed załadowaniem przeznaczonych do desantu wojsk trzeba nietylko nagromadzić sprzęt, ale i stłoczyć znaczną ilość wojsk na małym stosunkowo odcinku, wyznaczonym do zaokrętowania. Następnie pod osłoną morsko - powietrzną odbywa się załadowanie i podróż. Te dwa elementy — marynarka i flota — są najistotniejsze w pierwszych stadjach operacyj. One chronią załadowania, one osłaniają wojska od ognia nieprzyjacielskiego oraz zasłonami dymnymi przed widokiem nieprzyjaciela; na nich ciąży w przeważającej mierze trud osłony i obrony całej wyprawy.

Na to, by lądowanie na większą skalę było możliwe, trzeba prze-

dewszystkiem rozszerzyć punkt zaczepienia, co pozwoli na lądowanie większych sił, które zdołają wedrzeć się w głąb nieprzyjacielskiego terytorium. Wszystkie te operacje, by mieć szanse powodzenia, przeprowadzone muszą być przedewszystkiem sprawn.e i szybko, nim nieprzyjaciel zdoła ściągnąć obronę. Prawie zawsze już w pierwszym stadium lądowania napotyka się na silną obronę i tylko rzadko daje się odrazu wylądować prawdziwie większym siłom. Głównie siły desantowe muszą lądować bądź na dogodnych plażach, bądź też w odpowiednich po temu portach. Trudno jednak mówić o lądujących wojskach odrazu, jako o poważnej sile inwazyjnej. Na to, by większe operacje stały się możliwe, trzeba schwycić odpowiednie tereny, z których możliwą byłaby akcja ochronna lotnictwa i które odegrają rolę odskoczni do dalszych działań. Przy tym wszystkiem wciąż trwa konieczność osłony portu czy plaży, na której odbywa się lądowanie ludzi i sprzętu.

W operacjach amfibjalnego typu szybkość działania i charakter kombinowany działań są nieuniknione, najtrudniejszy zaś moment leży w rozwoju dalszych akcji. W pierwszym stadjum przednie oddziały patrolowe zagarniają część wybrzeża czy port i szybko wdzierają się w głąb terenu nieprzyjacielskiego pod osłoną lotnictwa myśliwskiego. Za nimi dopiero lądują właściwe siły desantowe. Każdy z nas pamięta jeszcze trudności pierwszych dni kampanji w Tunisie, gdzie nie odbyło się również bez pewnych pomyłek i błędów, a mimo to ostateczny rezultat przekroczył wszystko, czego się spodziewaliśmy.

Szkolenie oddziałów Commandors.

Korespondent wojenny Mc Wild, który ostatnio zwiedził obóz ćwiczebny operacyj kombinowanych, tak opisuje swe wrażenia: „Złożyłem wizytę naszym wojskowym amfibjalnym i przyjrzałem się ich ćwiczeniom amfibjalnym na wybrzeżu płn. Anglji. W ćwiczeniach tych chodzi o rozwinięcie i najlepsze rozwiązanie taktycznego problemu zastosowana sił ofensywnych i nasilenia ognia w momencie najkrytyczniejszym ataku, jakim jest chwila lądowania. Ćwiczenia takie odbywają się nieustannie w tym i wielu innych obozach na wybrzeżach Anglii, udział zaś bierze w nich lotnictwo, flota i wojsko lądowe. Pierwszy z takich wypadów commandos był wypad w 1940 roku — 23 czerwca tuż po upadku Francji, w Le Touguet. Lądowały tam jednak słabe siły na krótką akcję. Potem nastąpiły inne wypady, dopiero jednak prawdziwym pokazem operacyj i desantu sił kombinowanych był desant sojuszniczy w Afryce. Ostatnie wypadki na M. Śródziemnym wysunęły ponownie stare oddziały commandos na czołowe strony dzienników całego świata, a o operacjach kombinowanych mówi dziś każdy. Wyszkolenie załóg polega na wyćwiczeniu ich we wszystkim tym, co potrzeba do operacji kombinowanych w specjalnych obozach ćwiczeń. Obóz, który zwiedziłem, składał się z rekrutów marynarki. Otrzymują oni podstawowe wyszkolenie marynarskie przedewszystkiem, — a więc obejmujące — nawigację, prace obsługi okrętu, szkołę strzelania, sygnalizacji i t. p. Rekruci przechodzą przez cztery obozy początkowe, nim wreszcie dostaną się na okręty ćwiczebne, by potem kontynuować ćwiczenia we flotyllach. Gdy wyszkolenie jest skończone, adepci przydzieleni zostają na okręty inwazyjne lub szturmowe. Wśród załogi okrętów, które wchodzą w skład operacyj kombinowanych, każdy musi umieć pełnić wszelką służbę na okręcie, by w każdej chwili

mógł zastąpić kolegę, wyeliminowanego z tych czy innych powodów z walki. Musi umieć zarówno sterować, jak znać się na nawigacji, musi być zdolnym pełnić obsługę przy maszynach jak i przy działach, a jeśli należy do załóg szturmowych, musi umieć i bić się, jak nowoczesny piechociarz. Mamy wiele różnych okrętów szturmowych — np. okręty piechoty, które idą pierwsze, by w kilka minut wysadzić załogę na ląd i rozpocząć walkę, za nimi zwykle idą okręty stanowiące oddziały pancerne, po nich przybywają okręty, których zadaniem jest wśród zasłon i ognia ochronić odwrót poprzednio przybyłych okrętów, które swe zadanie już wykonały. Uderzyła mnie szczególnie w rozmowach z człowiekami załogi ich spokojna pewność siebie, jaką daje wszechstronne i doskonałe wyćwiczenie. Ci ludzie gotowi są na wszystko i potrafią odważnie wykonać każde zadanie".

Nowy typ łodzi desantowych.

Nie tak dawno jeszcze był czas, gdy posiadaliśmy tylko jeden typ barki desantowej. Po dziś dzień jedna z takich łodzi leży na wybrzeżu Dieppe. Były to małe łodzie, które zabrać mogły tylko kilkunastu ludzi. Największe z nich zabierały 15 ludzi z ekwipunkiem. Były to łodzie drewniane ze specjalnem wzmocnieniem wiązań.

Ale nowoczesna piechota jest o wiele cięższej uzbrojona, niż dawniej, ma też inne zadania tego typu łodzie desantowe okazały się niewystarczające. Gdy tylko zorjentowano się w tych brakach, natychmiast ręce kobiet i mężczyzn brytyjskich zabrały się do roboty, inżynierowie zaś do planowania. Wkrótce i wielkie stocznie Anglji wciągnięte zostały do tej roboty.

Te pierwsze typy łodzi inwazyjnych, zwane LBA — zabierały 35 ludzi z ekwipunkiem i były jednostkami przeznaczonymi do lądowań na terenie nieprzyjacielskim, oraz jednocześnie najmniejszymi jednostkami brytyjskiej floty. Jako uzbrojenie posiadały 1 karabin maszynowy.

LCM — nowy typ łodzi inwazyjnej, zabierać już mógł jeden 40-tonnowy tank, 100 ludzi z ekwipunkiem, 1 samochód ciężarowy z ładunkiem Ale i te łodzie okazały się niewystarczającymi. Gdy zaczęto zbierać wyczerpujące wiadomości o wybrzeżach nieprzyjacielskich, warunkach klimatycznych, przypuszczalnych warunkach lądowania, zmiany okazały się nadal konieczne. Gdy jednak nadszedł dzień lądowania na wybrzeżach Sycylji, przygotowania były skończone, wyszły ze strefy doświadczalnej i tym razem nie było już żadnych błędów.

Now typ łodzi desantowej — LBC — zabiera 4 tanki typu Churchill, lub 10 dział, ewentualnie 10 ton zaopatrzenia, lub 300 ludzi z ekwipunkiem. Zasięg ich wynosi 2000 km., uzbrojone sa dwoma działami przeciwlotniczemi. Zanurzenie ich z pełnym załadowaniem nie przekracza 90 centymetrów.

Ale posiadanie odpowiednich do lądowania jednostek to jeszcze nie wszystko. Trzeba było mieć i ludzi odpowiednio wyćwiczonych do operacyj desantowych, trzeba było specjalnego typu barek przeciwlotniczej artylerji, specjalnych barek przeciwko niebezpieczeństwu artylerji nadbrzeżnej nieprzyjaciela. Te typy tworzą pomocnicze jednostki przy lądowaniu, obecność ich jednak w operacjach okazała się konieczna. Ale i na tem nie koniec. Trzeba było jeszcze stworzyć załogi, wyćwiczone w użyciu tych barek. Od tych zagadnień zależało bowiem udanie się działań, lub klęska w zaczątku operacyj. Wszystko zostało zrobione. Dowodem tego Sycylja.

PRZEGLĄD WOJENNO POLITYCZNY.

Upadek Mussoliniego i jego następstwa.

Wiadomość o dobrowolnym ustąpieniu Mussoliniego ze stanowiska szefa rządu włoskiego była niewątpliwie niespodzianką dla opinji publicznej świata. Co prawda kryzys wewnętrzny we Włoszech od dawna przybierał coraz ostrzejsze formy, lecz nikt nie mógł się spodziewać, że istniejący od 21 lat ustrój faszystowski runie jak domek z kart w ciągu kilku godzin, a zwłaszcza, że Benito Mussolini nie będzie kurczowo trzymał się władzy aż do końca. Widocznie po swem ostatniem spotkaniu w Weronie z Hitlerem zrozumiał, że cała jego polityka załamała się ostatecznie. Nie wiemy, czy podobne przez radio londyńskie informacje o warunkach, pod jakiemi Hitler miał się zgodzić na udzielenie Włochom wydatnej pomocy wojskowej (wycofanie wojsk włosko - niemieckich aż do linji rzeki Po) są ścisłe, w każdym razie musiały one być bardzo ciężkie, skoro wielka rada faszystowska odrzuciła je znaczną większością głosów (16 : 9). To, że dyktator, który niemal przez ćwierć wieku sprawował nieograniczoną władzę, poddał się bez szemrania woli większości swego ciała doradczego może mu być poczytywane za plus. Bądź co bądź w osobie Mussoliniego schodzi z widowni politycznej człowiek dużej miary, który oddał swej ojczyźnie nieocenione usługi. Jednakże przez fatalny błąd, jakim było przystąpienie Włoch do wojny po stronie Niemiec, il Duce przekreślił wszystko czego dokonał i przywiódł kraj swój nad brzeg przepaści. Czy przez swą rezygnację umożliwi ratunek Włoch — najbliższa przyszłość pokaże.

Wypadki bowiem toczą się w zawrotnem tempie, a utworzenie gabinetu marsz. Badoglio nie rozwiązuje sytuacji. Wynik głosowania wielkiej Rady faszystowskiej świadczy niezbicie, że rozkład wewnątrz partji mimo drakońskich zarządzeń Carlo Scorzy podważył fundamenty regimu. Faszyzm stał się niezdolny do podjęcia próby walki o swe istnienie i pod naporem gniewu opinji publicznej zapadł się w nicość. Następstwa tego faktu są nieobliczalne zarówno w dziedzinie polityki międzynarodowej jak i pod względem psychologicznym.

Nowy rząd marsz. Badoglio, cieszącego się powszechnym szacunkiem wodza, opiera się wyłącznie na autorytecie korony. Jest to typowy gabinet przejściowy, złożony z urzędników i wojskowych. Ma on na celu opanowanie sytuacji, która staje się coraz groźniejsza. Z napływających ze wszystkich źródeł wiadomości odnosi się wrażenie, że wrzenie rewolucyjne przybiera na sile. W tych warunkach nawet daleko idące zaangażowanie autorytetu króla może się okazać niewystarczające.

Istotną przyczyną dymisji Mussoliniego, która pociąga za sobą upadek całego regimu faszystowskiego, są niepowodzenia wojenne i beznadziejność dalszego oporu. Dlatego też oświadczenie złożone w dn. 27-go ub. m. przez miarodajne sfery rzymskie, iż zmiana rządu tłomaczy się względami polityki wewnętrznej i że polityka zagraniczna Włoch nie ulegnie żadnej zmianie, jest nonsensem, o ile nie jest podyktowane względami taktycznemi.

Marsz. Badoglio zdoła opanować sytuację wewnętrzną tylko w tym wypadku, jeżeli zakończy natychmiast wojnę i uzyska względnie łagodne warunki zawieszenia broni. W przeciwnym razie rząd jego zostanie zmieciony z widowni politycznej w ciągu kilku miesięcy, jeżeli nie ty-

godnii lub dni. Mimo więc zawartych w orędziu nowego premiera do narodu słów: „Wojna trwa dalej. Włochy choć aż otrzymały ciężkie ciosy, dotrzymają wierności danemu słowu, albowiem są czujnym strażnikiem tysiącletniej tradycji“ — należy przypuszczać iż Badoglio zwróci się o pokój do mocarstw anglosaskich, jeżeli tego już nie uczynił oficjalnie lub poufnie. Zresztą nominacja na ministra spraw zagranicznych amb. Guariglia, który według pogłosek nawiązał z przybyłym do Ankary specjalnym wysłannikiem prezydenta Roosevelta, arcybiskupem Nowego Jorku, Mgr. Spellmanem, rozmowy w sprawie odrębnego pokoju, została powszechnie zrozumiana, jako chęć dojścia jak najszybciej do porozumienia z aljantami.

Powstaje pytanie, czy Badoglio, a raczej król Wiktor Emanuel który wziął osobiście odpowiedzialność za rządy krajem, może się zgodzić na bezwzględną kapitulację, której domagają się Anglosasi. Żądanie to zostało ponowione obecnie przez Churchilla i amerykańskiego sekretarza stanu Cordell Hulla, zaś głosy prasy alianckiej brzmią bardzo nieprzychylnie dla nowego rządu. Ostatnia mowa Churchilla zawiera jednak pewne punkty, które są jakgdyby pozostawieniem otwartej furtki. Premier brytyjski powiedział: „Hitler rozporządza ponad 300 dywizjami nie licząc wojsk satelitów. Mamy do czynienia z silnym przeciwnikiem, którego machinę wojenną chcemy całkowicie zgnieść. Kwestja Włoch musi być stale rozważana pod tym kątem widzenia“, oraz „Oczywiście nie dążymy do tego, aby we Włoszech doprowadzić do anarchii, bo wtenczas nie mielibyśmy z kim mówić“.

Aljanci winni się kierować jedynie względami wojennymi i politycznemi. Nie należy zapominać, że natychmiastowe wycofanie się Włoch z wojny może całkowicie zmienić sytuację strategiczną. Wycofanie 30 dywizji z Bałkanów, oraz zwolnienie wojsk gen. Aleksandra na Sycylji, które mogłoby być przerzucone na inny teren walk, otwierają przed dowództwem sprzymierzonem ogromne możliwości. Pozatem względnie łagodne potraktowanie Włoch odbiłoby się na postawie innych państw - wasalów III Rzeszy, jak Węgier, Rumunji i Bułgarji, które chętnieby zerwały z Berlinem.

Co się zaś tyczy współodpowiedzialności marsz. Badoglio za błędy Mussoliniego to argument ten nie [illegible] również twierdzenie, że nowy rząd jest faszystowskim. Trudno przypuszczać, aby 72-letni marszałek, który objął władzę w niezwykle ciężkich okolicznościach, mógł się kierować jakiemiś względami ambicji osobistej. Zresztą cała jego przeszłość świadczy wymownie, że nie był on wcale bezkrytycznym zwolennikiem Mussoliniego (np. ustąpienie ze stanowiska wicekróla Abissynji w r. 1936 oraz szefa sztabu generalnego w grudniu 1940 r.). Rząd jego nie może rościć pretensji do sprawowania władzy przez dłuższy okres czasu; ma on zadania ograniczone; polegające na utrzymaniu porządku i ładu w krytycznym dla państwa momencie. Upadek faszyzmu jest faktem dokonanym a Włochy wrócą niewątpliwie do rządów, opartych na woli większości narodu. Z drugiej zaś strony aljantom nie może zależeć na stworzeniu na półwyspie apenińskim ogniska rewolucji a doświadczenie z lat 1919 — 1922, gdy Włochy znajdowały się o krok od przewrotu socjalnego w stylu bolszewickim posiadają swą wymowę.

W tych warunkach wolno mieć nadzieję, że zdrowy rozsądek zwycięży. Pojęcie bezwzględnej kapitulacji zostało już w słynnym orędziu Churchilla i Roosevelta do Włochów złagodzone określeniem „honorowa“, jest ono więc dość elastyczne, aby dopuścić formalne ustępstwa i nie ranić

dumy narodowej tak czułych na tym punkcie Włochów. Inna rzecz, że Aljanci będą musieli uzyskać istotne rękojmie. Warunki zawieszenia broni między Włochami a państwami aljanckimi winny się wzorować na rozejmie froncusko - niemieckim podpisanym w Compiegne w dn. 22. VI 1940 r.

OCENA OGÓLNA SYTUACJI.

kpt. Cyril Falls.

Nim rozpatrzę aktualne wydarzenia na teatrach wojennych w Europie, chciałbym przedewszystkiem rzucić okiem wstecz, do minionych lat i miesięcy. Nie ulega wątpliwości, że obecny okres powodzeń i zwycięstw napawa nasze serca radością i wdzięcznością. Łatwo jest jednak mówić o powodzeniach danego narodu w jego akcji wojennej lub niepowodzeniach, trudniej jednak znacznie znaleść dla nich pewien miernik i sprawdzian.

Gdyby bookmacherzy zajmowali się typowaniem wydarzeń wojennych po upadku Francji stawialiby nie więcej, niż 50 do 1 przeciwko nam. Gdy lotnictwo brytyjskie odparło atak niemieckiej Luftwaffe na Anglię, bookmacherzy byliby podnieśli swą stawkę do 0 do 1 na naszą niekorzyść. Gdy Hitler zaatakował Rosję w 1941, stawka ta byłaby się podniosła z pewnością do 10 do 1 — po przystąpieniu zaś USA do wojny wynosiłaby ona 1 do 1. Po El Alamein bookmacherzy nie stawialiby już wcale na państwa „osi", bo zarówno marsz Rommla na Egipt jak i marsz wojsk niemieckich na Kaukaz stały się oczywistym i nieziszczalnym marzeniem.

Popełniliśmy w tej wojnie niejeden błąd — i to jest rzeczą nieuniknioną — lecz ani sami sobie, ani nikt nam, nie możemy zarzucić żadnego zasadniczego błędu taktycznego czy strategicznego, jakich dopuścili się nasi wrogowie. Od samego początku tej wojny stało się jasnem, że nie wolno nam pod żadnym pozorem popełnić w niej żadnego wielkiego błędu, choć jednocześnie musieliśmy niejednokrotnie podejmować wielkie ryzyko i igrać z niebezpieczeństwem.

Był czas, gdy nasze armie były jeszcze nie uzbrojone, niewyćwiczone należycie i nieliczne. Wówczas każdy błąd mógł się stać dla nas katastrofalnym w skutkach. Lecz teraz gdy armie nasze są doskonałe pod każdym względem, ne wolno nam popełnić żadnego błędu strategicznego, politycznego czy taktycznego. Tem tłumaczą się ostatecznie kampanie. Atakowaliśmy i atakujemy systematycznie czułe miejsca „osi" — jej podnóże — południową Italję. Zajęcie Catanii i Palermo oznaczać może rozszerzenie tych ataków na południową Italję a może i Bałkany. Pozatem, z chwilą zajęcia Sycylji a tym bardziej południowych Włoch bombowce będą w możności atakować niemiecki przemysł wojenny, zorganizowany przez nich w krajach wasalskich i podbitych we wschodniej i poł. wsch. Europie, które dotychczas były całkowicie bezpieczne przed atakami lotnictwa szkuszniczego, bazowanego w Anglji.

Niemcy proponowali Italji ewakuację jej przemysłu wojennego do Rzeszy. Lecz tego żaden z wasali ani sojuszników Hitlera uczynić nie może, gdyż wydałoby ich to ostatecznie w ręce niemieckie. Brenner czy Istria oddcięte są od Italji wysokiemi górami, o tem nawet Włosi nie zapomnieli.

Upadek Mussoliniego i rozwiązanie partji faszystowskiej nie wyprowadziło Italji z manowców, na jakich się znalazła. Niemcy wciąż jeszcze panoszą się w Italji i pozbycie się Duce — temu nie zaradziło. Propozycja rządu Badoglio uczynienia z Italji do końca wojny państwa neutral-

nego, któreby dostarczało baz jednej i drugiej stronie, zasadniczo dogadzała Niemcom. Ale dla sojuszników była ta propozycja wręcz fantastyczna a odpowiedzią naszą na nią mogło być tylko jedno zdanie, rzucone Italji „z drogi!".

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że walki o Catanię były o wiele trudniejsze, niż walki nawet o Tunis, choć efekt ich nie był tak widoczny i błyskotliwy. Lecz tak jest tylko pozornie. Prawdziwy rezultat tych walk ma bowiem olbrzymie znaczenie, jeżeli chodzi o możliwości dalsze, na przyszłość. Co teraz z kolei pocznie dowództwo niemieckie? Sądzę, że będzie ono dążyło do rozegrania na terenie Italji akcji opóźniającej. Należy zdać sobie sprawę ze znaczenia, jakie mają w południowej Europie linje komunikacyjne, wiodące z południa na północ Italji. Jeszcze większe znaczenie strategiczne, znaczenie obronne dla granic Rzeszy posiadają linje komunikacyjne w północej Italji, wiodące ze wschodu a zachód. Być może jest to mniej ambitny plan, niż obrona całej Italji, ale łatwiejszy i pewniejszy, bo Brenner w każdym razie musi być broniony. Na co jednak nie zdecyduje się dowództwo niemieckie, musi pamiętać o tem, że poza swemi plecami ma Bałkany, a te już w ubiegłej wojnie dały się Niemcom dobrze we znaki. Obecnie skoncentrowane jest tam około 40 dywizyj, trzeba jednak liczyć się z tym, że Rzesza posiada jeszcze pewne nieliczne rezerwy ludzkie, które w każdej chwili może zmobilizować, choć grozić to może pęknięciem i tak już naprężonej niemal do ostatniej miary struny.

Strategja sojuszników na najbliższą przyszłość jest tajemnicą. Prawdopodobnie jednaki następny krok, jaki zostanie podjęty, nastąpi również w basenie Morza Śródziemnego, tu bowiem skoncentrowane są wielkie ilości wojsk i wszelkich sił zbrojnych, dostateczne, aby zaatakować jeszcze jeden czuły punkt systemu obronnego osi, jakim są Bałkany. Nie ulega wątpliwości, że mamy przed sobą okres ciężkich walk, lecz pomyślny rozwój działań sowieckich na froncie wschodnim o tyle ułatwił sytuację, że groźba niemieckiej ofensywy letniej w Rosji ostatecznie została zlikwidowana przez wspaniały sukces, jaki jest zdobycie Orla, który od 1941 roku znajdował się w rękach niemieckich.

Upadek Italji wydaje się być w najbliższej przyszłości przesądzonym, inaczej jednak ma się sytuacja, o ile chodzi o Niemcy. Teoretycznie armja niemiecka nie zaznała jeszcze walnej i decydującej klęski, walczyła zaś zawsze na cudzych terenach. Teraz nadchodzi chwila gdy walka zbliża się do granic Rzeszy, gdy toczyć się będzie o własną skórę Niemców. Wojna — gdy chodzi o naszą wygraną — wymaga wciąż jeszcze od nas wielkiego wysiłku i ofiar, ale ostateczne kampanie w basenie śródziemnomorskim oraz pomyślne rezultaty ofensywy sowieckiej pozwalają nam rokować pomyślnie co do przyszłości. Jeżeli nie będzie ona taką, jak to przypuszczamy, będziemy mogli jedynie samych siebie za to winić.

Na froncie wschodnim i na Sycylji.

Do ofensywy na froncie Kurska dowództwo niemieckie rzuciło 14 dywizji pancernych, a więc jedną trzecią wszystkich swych sił pancernych. Mimo to spodziewany rezultat nie został osiągnięty. Stara metoda niemiecka wojny błyskawicznej, przeprowadzanej przez masowe uderzenie wojsk pancernych, tym razem wobec twardego oporu obrony sowieckiej, zawiodła. Jedynie zaś, co zostało osągnięte kosztem olbrzymich strat w

sprzęcie i ludziach, to wbicie klina w pozycje rosyjskie pod Biełgorodem. Po tygodniu nasilenie ataku niemieckiego osłabło, gdy tymczasem Rosjanie rozpoczęli kontrnaderzenie uwieńczone sukcesem, o jakim marzyło dowództwo niemieckie — przełamaniem linii obrony nieprzyjaciela. Hitler spodziewał się, że ofensywa pod Kurskiem przesądzi jedną bitwą losy kampanji letniej, tak też i stało się, lecz bitwa ta rozstrzygnęła na korzyść bolszewików. Na Sycylji tymczasem taktyka „osi" jest wyraźnie defensywną. Dowództwo niemieckie i włoskie spodziewało się lądowań sojuszniczych, lecz nie wiedziało ani kiedy nastąpią, ani w którym miejscu. Gdy zaś nastąpiły, zostały przeprowadzone z taką siłą, że lotnictwo „osi" nie było w stanie wobec całkowitej dezorganizacji systemu lotniskowego przeciwdziałać rozpoczętym operacjom inwazyjnym, lub powstrzymać je w zarodku.

Bezapelacyjna przewaga sojuszników w powietrzu, to może najważniejszy czynnik strategiczny, który pozwolił na przeprowadzenie operacji lądowania i inwazji na Sycylji redukujący jednocześnie własne straty do minimum, nieuniknione przy tego rodzaju działaniach. Operacje te zostały poprzedzone zdobyciem takich baz, jak Pantelleria, Lampedusa i Linosa, poczem nastąpiło atakowanie baz lotniczych na Sycylji—ciężkie i bezustanne — przyczem głównym celem był system lotnisk w rej. Gerboni, kluczowa pozycja systemu obrony lotniczej wyspy. Na kilka godzin przed rozpoczęciem lądowania, były przeprowadzone desanty lotnicze spadochronowe i ślizgowcowe. Siły lotnicze „osi" na Sycylji były wówczas już tak zdezorganizowane i zdziesiątkowane, że nie mogły zdobyć się na skuteczny opór. Lotnictwo niemieckie i włoskie na Sycylji zostało nietylko zaskoczone, lecz również całkowicie sparaliżowane, teraz zaś najbliższym zadaniem naszego lotnictwa będzie dopilnowanie, aby nie zorganizowało się ono i nie przygotowało do akcji bronie w bazach południowej Italji.

Znany angielski komentator wojenny, A. Carr, w następujący sposób omawia obecną sytuację wojenną:

„Współpraca lotnictwa z innymi rodzajami broni na froncie Sycylji jest nietylko doskonałą, lecz i jak najściślejszą. Lotnictwo, które bierze w niej udział, rozpada się na lotnictwo strategiczne, taktyczne, oraz lotnictwo dowództwa ochrony wybrzeży atakuje nieprzyjacielską żeglugę na morzach, natomiast lotnictwo strategiczne przygotowuje grunt do dalszych operacyj lądowych przez silne ataki na bazy nieprzyjaciela w głębi Włoch oraz na Sycylji. Co do zaangażowania sił lądowych, to wiadomo, że na Sycylji zaangażowane są wojska brytyjskie, kanadyjskie, oraz amerykańskie. Co do ich siły, to jedynie Amerykanie podali dane co do wielkości swego korpusu inwazyjnego, natomiast o 8-mej armji wiemy jedynie to, że się składa ona z różnych rodzajów broni, oraz że reprezentowane w niej wojska kanadyjskie również złożone są z różnych broni".

Mr. Aleksander Ward w następujący sposób mówi o sytuacji na froncie wschodnim: „Walki w Rosji przybierają coraz ciekawszy obrót. W rejonie Orła, gdzie od dwóch lat Niemcy przygotowywali obronne linje, umacniane według najnowszych wzorów — linje te pod naporem ataku sowieckiego załamały się. W Rosji panuje naogół opinja, że o ile inwazja Sycylji rozwinie się w prawidłowy drugi front i atak na kontynent Europy, wówczas może to spowodować odciągnięcie od frontu wschodniego kilkudziesięciu dywizji niemieckich i w tym wypadku nie jest wykluczone, że wojna w Europie zakończy się może jeszcze w 1943 roku".

Rola lotnictwa w operacjach na Sycylji. (Oliver Stewart — BBC).

Jest rzeczą powszechnie znaną, że w operacjach inwazyjnych na Sycylji, współpracują wszystkie rodzaje broni — wojska lądowe, lotnictwo i flota, naogół jednak operacje te uważa się niejako za dalszy ciąg kampanji afrykańskiej za operacje, przypominające okres zdobywania Libji czy Syrji. Tymczasem różnią się one zasadniczo od tamtych.

Najważniejszą różnicę stanowi fakt, że w tej kampanji lotnictwo myśliwskie musi być nieustannie w akcji. W kampanji afrykańskiej działało ono raczej dorywczo, gdy zachodziła tego potrzeba i przeważnie z baz lądowych. Na Sycylji lotnictwo myśliwskie jest stale w powietrzu nad terenem operacyj i nad całą wyspą, a nawet nad morzem. Przedewszystkiem musi ono dostarczyć osłony posuwającym się wojskom lądowym, pozatem jednak jako lotnictwo długodystansowe atakuje nieprzyjacielski system komunikacyjny na wyspie i na morzu.

W przyszłych operacjach inwazyjnych, jakie będą miały miejsce i w związanych z niemi lądowaniach, lotnictwo myśliwskie, zastosowane jako lotnictwo długodystansowe, również odgrywać będzie tę podwójną rolę.

Tak rozległe zadania lotnictwa myśliwskiego oznaczają jednak ciężką i odpowiedzialną pracę. Poprzednio w podobny sposób lotnictwo myśliwskie zastosowane było jedynie w desancie w Dieppe, ale wówczas było to lotnictwo krótkodystansowe z baz angielskich. Pozatem, operacje w Dieppe były jedynie próbą i wiadomo było z góry, że w danej chwili wszystkie siły wycofają się i osłona lotnicza będzie trwała krótki czas. W operacjach na Sycylji osłona ta jest stałą i rozciąga się na nieokreślony bliżej okres czasu, od niej zaś w przeważającej mierze zależy powodzenie wszystkich operacyj. To też w operacjach udział bierze lotnictwo z różnych baz — z Malty, z Pantelerii i ze świeżo zdobytych baz na Sycylji.

Lotnictwo myśliwskie atakuje też na Sycylji koleje, drogi i lotniska nieprzyjacielskie, oraz współpracuje ściśle z lotnictwem morskim. Rola jego jest więc wybitnie strategiczna. Przed samą inwazją lotnictwo stoczyło bitwę powietrzną tak, jak zwykle w operacjach i przed decydującymi bitwami kampanji afrykańskiej. Różnica polega jednak na tem, że tu nietylko trzeba było wyeliminować z przestworzy lotnictwo nieprzyjacielskie, lecz utrzymać trwale ten stan w czasie operacji desantowych.

Jest jeszcze jedna charakterystyczna strona pracy lotnictwa w tej kampanji. Oto po raz pierwszy w grę weszły przewożone drogą powietrzną oddziały wojsk spadochronowych i ślizgowców w dużej skali. Źródła niemieckie określają ich ilość na około 8.000. Wojska te lądowały na wyspie na kilka godzin przed właściwą inwazją.

W tych kombinowanych operacjach trzech rodzajów broni sprawność i dokładność współpracy jest istotnie zadziwiająca. Siły powietrzne zespalały się w akcji z każdą z innych, w jedną wspaniałą całość.

W czasie ataku niemieckiego na Kretę poraz pierwszy zastosowano kombinowaną inwazję od strony morza oraz pierwsze desanty lotnicze. Wtedy jednak my byliśmy za słabi, by im się przeciwstawić, lub — co więcej — je naśladować. Operacje na Sycylji dowodzą, że przeszliśmy o wiele nauczycieli. Nasze lotnictwo zaś wchodzi do akcji w o wiele szerszym i różnorodniejszym zakresie.

Sycylja i jej inwazja przez sojuszników jest początkiem wielkich zdarzeń, jest pokazem monstre potęgi powietrznej i jej zastosowania.